

# Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCES

## Firma Jean Patou

Wspominaliśmy w swoim czasie o stracie jaką poniosła moda: znany i bardzo ceniony właściciel paryskiej firmy krawieckiej i osobisty jej kierownik, Jan Patou, zmarł niedawno. Był to artysta o twórczej fantazji pełnej śmiałości i polotu — kreacje jego często wywoływały sensację nieoczekiwaną linją lub połączeniem barwnym, albo też były wzorem doskonałości pod względem zharmonizowania materiału, koloru i fasonu.

Po śmierci Jana Patou firma idzie dalej po linii przez niego wskazanej, dowodem tego jest obecna kolekcja ubiorów, w której spotykamy całą gamę strojów, począwszy od spacerowych, skromnych, lecz pełnych elegancji kostiumów, a kończąc na wystawnych, balowych tuletach i oryginalnych wieczorowych tailleurach.

### NA CHŁODNE, LETNIE DNI

Wobec chłodnego lata kolekcja letnia zawiera spory zapas kostiumów, ożywionych oryginalnym i efektownym połączeniem barw: w jednych spotykamy kolor czarny, biały i żółty, w innych — materiału o granatowym tle usianym białymi grochami użyto na kostjum, któremu towarzyszy bluzka w bukietach, przypiętym do beige'owego lub brązowego taillura, gdyż dziś moda nakazuje ozdabiać kwiatami suknie, kostjomy i kapelusze. W ten sposób firmy paryskie starają się przypominać nam lato, i rozveselać nasze stroje.

### NOWOŚCI

Nowością kolekcji Patou jest potraktowanie wełnianych sukien (z którymi dotąd rozstać się nie możemy), tak, jak jedwabnych; a więc przybieranie ich haftami,

lub ażurami. Ażury te mają rozliczne desenie i tworzą się dzięki wyciągnięciu z materiału nitkom; w ten sposób powstają ażurowe karczki, a nawet rękawy.

Jedwabnym sukniam towarzyszy prawie zawsze jakaś narzutka, pelerynka lub bolerko, albo żakiet trois - quarts, lub żakiet ukladający się w szerokie fałdy, puszczony stylu.

Do gładkiej, w jednym tonie utrzymanej sukni można nosić żakiet jedwabny w duże kwiaty; oryginalną fantazją będzie przybranie tej sukni inkrustacją, która jest wyciętym kwiatem z ma-

terjału, z jakiego jest zrobiony żakiet. Taką inkrustację umieszczamy na staniku i na spodnicy, na przykład z lewego boku.

Wieczorowe tailleury w kolekcji Patou są szykowne i lekkie, są one z tiulu, z lino, a nawet z lorganza. Balowe tuletę strojne w barwy i desenie ozdabia się jeszcze wyszyciem z paciorków, biegającym wzdłuż deseni i kwiatów. O balowych strojach pomówimy obszerniej w jednym z przyszłych artykułów. W tej chwili bowiem na porządku dziennym są przede wszystkim spacerowe ubiory.



Model Nr. 2.

Firma Jean Patou.

Spacerowy, elegancki popielaty kostjum wełniany. Mamy tu do czynienia z klasycznym tailleurem, zawsze noszonym i modnym. Jest on wzorem umiaru, spokoju i dystynkcji.

Sredniej długości żakiet jest prosty i przybrany podwójnym kołnierzem, pierwszy — z tego samego materiału — stanowi jednocześnie wyłogi, poniżej których dwa wąskie paski z białej piki,

przytrzymane guzikami, nałożone są na popielate kłapy.

Jedna tylko, z lewej strony umieszczona kieszonka, przybiera żakiet, zapięty na dwa popielate guziki. Mniejsze guziki, przytrzymujące wyłogi, są również popielate.

Kapelusz z miękkiego filcu, rękawiczki, torebka i buciki — czarne.

## Przeciw fałszerzom

Plaga fałszerzy wszelkich papierów wartościowych i pieniędzy zmusiła policję wszystkich krajów do energicznego wystąpienia. Naskutek międzynarodowego porozumienia policji, znakomici chemicy opracowali sposób wytyczania papierów zabezpieczonych przed fałszowaniem. Wszelkie skrobanie, do-

lowywanie, podpisywanie i t. p. na takim papierze jest niemożliwe, natychmiast bowiem tworzy się w tem miejscu plama, lub też wyraźna rysa. Poza tem samo zadrukowywanie takiego papieru jest kosztowne, wobec czego zupełnie nie będzie się kalkulovalo oszustom. Nowy wynalazek został już opatentowany.

## Trędowaty milioner porywa piękną Greczynkę

Niedaleko wybrzeża greckiego, około Krety leży t. zw. wyspa śmierci, Spinalonga. Omijają ją nawet Grecy, gdyż zamieszkała jest przez ludzi dotkniętych najstraszliwszą ze wszystkich chorobą — trędą. Na wyspie mieszka kilkuset chorych, których nikt nie może zobaczyć, bowiem zakaz lądowania jest bardzo surowo przestrzegany. Jak mówią, żaden dotąd człowiek nie wrócił z tego piekła trędowatych. Tem jest dziwniejsze, że na wyspę udala się 22-letnia mieszkanka Aten, Olga Markojanopulos. Od kilku lat była żoną pewnego ateńskiego kupca. Nieszczęście jednak dotknęło jej matkę i chora została odwieziona na Spinalongę. Matka i córka bardzo się kochały i korespondowały z sobą nieustannie. Matka zaklinała córkę, aby przyjechała na wyspę, a gdy te zaklęcia nie pomogły, napisała, że pewien milioner interesuje się jej osobą. Olga dotąd żyła w niedostatku, toteż słowo — milioner — podziało na nią jak różdżka czarodziejska i powoli zaczęła przygotowywać się do wyjazdu. Mąż, któremu zdradziły tam-

jemnicę żony przyjaciółki, wprost nie wierzył w taki szalony pomysł, zastał w niem obcego człowieka o „lwiej twarzy“, jak nazywają charakterystyczne zniekształcenia dokonywane przez trąd. Markojanopulos wyrzucił obcego z mieszkania, tego samego jednak wieczora zniknęła żona. Kupiec pobiegł do portu, skąd wyjeżdżał okręt na Kretę, i znalazł w końcu żonę w towarzystwie trędowatego milionera. Siłą sprowadził ją spowrotem do domu, uzyskując przyrzeczenie, że nie opuści go już nigdy.

Po kilku tygodniach żona znikła znowu. Tym razem nie zdążył już do portu. Zawiadomione władze nie chciały mu uwierzyć. Dopiero listy teściowej do żony przekonały urzędników, że stało się coś niezwykłego. Okazało się, że Olga nie wyładowała na Kretę, ze swym 17-miesięcznym dzieckiem, ale popłynęła dalej z trędowatym milionerem na wyspę Spinalonga. Gdy Markojanopulos dowiedział się, że żona znajduje się już na wyspie trędowatych, zrezygnował z jej powrotu do domu, natomiast władze poczyniły pewne kroki, celem odebrania stamtąd dziecka.

Pewnego dnia, gdy wrócił do



Model Nr. 3.

Firma Jean Patou.

Szykowny, letni tailleur z białego płótna w czarne groszki. Żakiet dość krótki, o niewielkich wyłogach, do jednego z nich przypięty jest bukiet z czarnych i żółtych kwiatów. Rękawy sztywno zaznaczone u góry, są gładkie i zakończone mankietami. Zapięcie z białych guzików, podkreślonych czarną obwódką. Spódnica składa się z zaprasowanych fałd, stebnowanych u samej góry; bluzka stanowi modny obecnie kontrast ze spódnicą, jest ona bowiem z płótna czarne.

go w białe grochy, przybrana kołnierzem i węzłkami z tego samego materiału co kostjum. Czarny pasek, zapięty na zwykłą klamrę nałożony jest tak, iż widzimy rąbek spódnicy u góry.

Do tego oryginalnego i efektownego kostjumu mamy duży kapelusz z filcu żółtego, główka otoczona jest czarną wstążką, z lewej strony, nieco ku tyłowi przypięte są dwa duże i wąskie pióra, tak zwane „couteau“ — (noże).

Francine.

### NOWELKA NIEDZIELNA

## Złodzieje

— Słuchaj — rzekł Michał do Andrzeja, zniżając głos i oglądając się dokoła, chociaż na ławce, na której siedzieli nie było nikogo — mam dobrą wiadomość!

— Przychodzi w porę — mruknął Andrzej, zdejmując kaszkiet i drapiąc się w głowę — brzuch już mi się zapadł, że przyrasta stylu. Jeżeli tak dalej pójdzie, będziemy chyba kamieniem grzybli!

— Mnie już także ten post dokuczył! Wczoraj rano łaziłem po kolonjach i zobaczyłem ładny piętrowy domek, przed którym stała taksówka naładowana kuframi; zbliżyłem się, bo wyjazdy na wieś wróżą mi zawsze coś dobrego. Do taksówki wsiadła pani z dwójkiem małych dzieci i służącą. Druga kobieta, starsza, pewnie kucharka, stała przy taksówce, zegnając się ze swoją panią, dając jej jakieś zlecenia.

— No, więc kucharka została w domu, pewnie kogoś do siebie za-

prosi, to dla nas żaden interes!

— Poczekaj! Jakis ty w gorącej wodzie kąpany. Ja nie taki głupi! Kiedyś dorozka odjechała, kucharka stała jeszcze na ulicy rozglądając się dokoła. — Pewnie szuka jakiejś znajomej żeby z nią pogadać — pomyślałem sobie i ostrożnie stanąłem w pobliżu. Rzeczywiście, tak się stało. W kilka minut później kucharka zatrzymała jakąś przechodzącą z kasyjką kobietę i zaczęła jej opowiadać wszystko co się u nich dzieje. Usłyszałem, że pan wynajął willę w Zakopanem, że pani do niego z dziećmi pojechała, a dziś wieczorem, ona, kucharzka, wyjeżdża z rundami i resztą bagażu. Tej nocy w willi nie będzie nikogo.

— Pieniądzy tam nie znajdziemy — rzekł sceptycznie Andrzej, który musiał wszystko krytykować.

— Nie bój się, to co znajdziemy wystarczy nam na jakiś czas, a przede wszystkim spokojna robota, bez

gwałtu, i bez pośpiechu. Tej nocy idziemy!

— Ale po północy, żeby być pewnym, że nikt z sąsiadów nas nie zobaczył!

Jak dla ułatwienia złodziejom kradzieży, noc była ciemna. Zimny wiatr podnosił się od czasu do czasu, drzewa szumiały tłumnie ostrożnie kroki włamywaczy. Zatrzymali się na rogu ulicy. Była pusta, oświetlona tylko słabym światłem latarni.

— Dobra nasza — szepnął Michał — możemy iść. To piąty dom, na prawo.

— Poczekaj — odpowiedział Andrzej nad słuchując — słyszę hałas.

— Śni ci się? — zniecierpliwili się Michał, któremu pilno było do roboty.

— A tyś ogłuchł doszczętnie? Nie słyszysz, czy co?

Istotnie jakiś szum zdawał się zbliżać, i rósł, w chwilę później można było odróżnić stłumione dudnienie ciężkiego samochodu, którego żółte światła ukazały się na przeciwnym rogu ulicy. Obaj złodzieje przycisnęli się do muru. Samochód szybko przejechał i zniknął.

— Gorąco mi się zrobiło — szepnął Andrzej, stojąc wciąż nieruchomo.

— Zająć się masz serce — odpowiedział z pogardą Michał, ruszając naprzód.

Powoli, cichymi krokami zbliżyli się do willi. Stanęli znów, nad słuchując. Willa zdawała się być głęboko uśpiona, okiennice majaczące w mroku były zamknięte, znikąd nie szło się żadne światło. Weszli cicho na stopnie ganku, Michał rękami namacał zamek, wyjął wytrychy.

— Czekaj — szepnął zdyszczanym głosem Andrzej — ktoś tu jest!

Zamarli obaj w bezruchu. Rzeczywiście jakiś hałas doszedł ich uszu. Jakieś miękkie stukanie rozlegało się w górze, przecięte nagle jakby płaczem dziecka.

— Warjacie, to kot, — rzekł Michał, zabierając się do roboty.

Po chwili drzwi zgrzytnęły lekko i powoli otworzyły się. Michał wszedł pierwszy. Grobowa cisza panowała w mieszkaniu. Latarkę oświetlił wnętrze przedpokoju, — przedpokój był zupełnie pusty. Weszli, zamykając drzwi za sobą. Dwo-

je drzwi naroścież otwartych prowadziło do wnętrza mieszkania. Skierowali się do najbliższych i znów Michał zatoczył koło latarkę, oświetlając pokój.

Oczom ich przedstawił się dziwny widok. Sypialny pokój znajdował się w stanie zupełnego nieładu, łóżko było jakby do dna przeszkakane, gdyż poduszki leżały na ziemi, koldra była zdarta, a materac wywrócony; otwarta szafa stojąca na rogu była pusta, na podłodze zaś leżały pootwierane i puste pudełka kartonowe różnych wielkości; opodal stojąca komoda z wyciągniętymi szufladami, w których świeciły pustki, przedstawiała również opłakany widok. Na komodzie i na ziemi leżały zmięte papiery i porwane sznurki.

— A to ładna historia! Ktoś tu już był przed nami! To twoja wina, tchórz, chciałeś koniecznie, żebyśmy tu przyszli po północy — warknął z gniewem Michał. — Teraz nie ma co tu robić!

— Chodźmy jeszcze do drugiego pokoju — szepnął markotnie Andrzej.

Ale stołowy pokój nie lepiej wy-

glądał, kredens był również otwarty i pusty, a na stole stały trzy kieliszki z resztkami wódki i wypróżnioną butelką. Czwartym, stłuczonym kieliszkiem leżał pod stołem.

— Widzisz, ośle, widzisz, wszystko wychłabi — mruczał Michał, sięgając po niedopity kieliszek i wychylając go do dna.

— Uciekajmy — rzekł Andrzej, szybko ujmując oba pozostałe kieliszki i uprzedzając Michała, podniósł je do ust. — Uciekajmy! Nie ma tu już nic dla nas!

Wysunęli się szybko z domu i zniknęli w mroku.

W Zakopanem, w gronie znajomych, pan Marszycki, właściciel willi, opowiadał zacieraając ręce.

— Mam doskonały sposób na złodziei, — odpowiedział — wyjeżdżając kazalem zostawić mieszkanie w takim stanie, jakgdyby zostało splądrowane przez złoczyńców; szafy otwarte, łóżka przewrócone i tak dalej. Jeżeli wkradnie się do domu jakiś złodziej — odejdzie z zawodem i przekonaniem, że został uprzedzony. A ja mam święty spokój!

M. Jira.